

OBYWATEL POLSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ LU-
DOWEJ JEST OBOWIĄZA-
NY PRZESTRZEGAĆ PRZE-
PISÓW KONSTITUCJI I
USTAW ORAZ SOCJALI-
STYCZNEJ DYSCIPLINY
PRACY, SZANOWAĆ ZA-
SADY WSPÓŁZACIA SPO-
LECZNEGO, WYPEŁNIAĆ
SUMIENNIE OBOWIĄZKI
WOBEĆ PAŃSTWA.

(z projektu Konstytucji)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 15 gr

Stowo Ludu

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV. Nr 142 (932) CI KIELCE SOBOTA — NIEDZIELA 14 — 15 CZERWCA 1952 R.

JESTEŚMY PEWNI ZWYCIĘSTWA!

Potężna manifestacja ludu Paryża pod hasłem walki o pokój, wolność, chleb

PARYŻ. PAP. W czwartek wieczorem odbył się w wieloletnim zimowym potężny wiec pod hasłem uwolnienia Duclosa, Stila i innych uwieczonych patriotów. W atmosferze miewy-
kłego entuzjazmu dziesiątki tysięcy Paryżan wysłuchały przemówień Raymonda Guyota, Marcela Cachina, Andre Marty i Jeannette Veermersch. Przemówienia wielokrotnie przerywano burzliwymi oklaskami i okrzykami: „Żądamy uwolnienia Jacques Duclosa!”.

Wiec otworzył Guyot, który oświadczył: Jacques Duclous kontynuując walkę ze swym celem. Nikt z nas nie zapominał w jakich słowach Jacques Duclous plectował ludzi odpowiedzialnych za smaczki przedwójki pokojowej i Francji. Ludzie obawiali się Duclosa na wolności. Dziś drżą przed nim, gdy znajduje się w więzieniu.

Guyot, podkreślając solidarność patriotów francuskich z obrońcami pokoju w Stanach Zjednoczonych, z Partią Komunistyczną USA, zakończył powołaniem słowami: „KOMUNISCI! REPUBLIKANIE! KATOLICY! PRZECIWIWOJNIE — O POKÓJ! PRZECIWIWOJNIE — O WOLNOŚĆ! PRZECIWIWOJNIE — O CHLEB!”

Następnie zabrał głos Marcel Cachin.

Jedyną troską rządu Pinay'a — powiedział Cachin — jest posuszenie wobec rozkazów panów amerykańskich, którzy od czasu Ramadiera dyktują bezczelnie Francji swą wolę. Od czasu Ramadiera — mówił Cachin — kolejni ministrowie francuscy nie kryją swych planów, zmierzających do zniszczenia naszej Partii Komunistycznej. Aby zamianować swą nędzną służalczość wobec miliardów z Wall Street, Pinay i jego ministrowie bezwzględnie kazali aresztować Andre Stila, a potem naszego okrytego chwa-

ła towarzysza Jacques Duclous. Nakazują oni swym policjantom i sędziom gwałcenie najelementarniejszych zasad praworządności, fabrykują najbardziej absurdalne, najbardziej niebezpieczne prowokacje. Aresztując Duclous, usunęli oni ze Zgromadzenia Narodowego najlepszego mówcę, który głosił prawdę, który rzucił jakrawe światło na ich politykę wojny, ruiny i nędzy. Dziś, w całej Francji i we wszystkich państwach demokratycznych imię Duclous otacza się całą wspaniałą uczciwą ludźmi pracy. Natomiast zamerykanizowana i przekupiona dolarami prasa francuska rozpowszechnia przedwójki Duclous i komunistów najbardziej piętawo oszczerstwa i kłamstwa, które zresztą smuszona jest demontować.

Nie zapominać — mówił Cachin — że Baylot powrócił z Ameryki z kieszeniami pełnymi dolarów.

Cachin przypomniał, że od czasu narodzin Francuskiej Partii Komunistycznej burżuazja kapitalistyczna i imperialistyczna używała podobnych, haniebnych metod, aby zniszczyć komunistów.

Cachin wyrażał przemowienie, zwracając prośbą o sprawę pokoju i socjalizmu, za którą oddali tysiące najlepszych synów Francji.

Zebrani na wiecu uchwalili tekst pisma do Jacques Duclous, w którym stwierdzają m. in.:

„Lud Paryża plectuje metody terrorystycznych represji przeciwko Francuskiej Partii Komunistycznej — partii klasy robotniczej, partii całego ludu, jedyniej prawdziwej narodowej partii Francji — represji stosowanych przez rząd żandary, którego zbrodnica polityka podporządkowuje Francję miliardom amerykańskim i odwetowcom niemieckim, prowadził kraj do katastrofy, do zniszczenia, do

straszliwej klęski trzeciej wojny światowej.

Lud Paryża doprowadził do Twojego uwolnienia, do uwolnienia Andre Stila i wszystkich obrońców pokoju.

Powtarzamy słowa Twoje i Maurice Thoreza: nigdy wielki lud, taki jak lud naszego kraju, nie będzie niewolnikiem. Francja nigdy nie będzie kolonią. Francja nigdy nie ugnie się przed jakimkolwiek lożką, gotowych do każdej brudnej roboty.

Miałeś rację. Jesteśmy pewni zwycięstwa. Faszystom nie przejdzie! Lud zwycięży!”

Nowe korzystne zasady kontraktacji rzepaków i innych roślin oleistych

WARSZAWA PAP. Prezydium Rządu ustaliło plan i zasady kontraktacji rzepaków i innych roślin oleistych na okres jesieni 1952 r. i wiosny 1953 r. Zasady kontraktacji są korzystne dla producentów.

Rolnicy, kontraktujący rzepak i inne rośliny oleiste, jak: rącznik, słonecznik, lnianka, rzodkiew oleista, krokosz pachnotka, kapusta abisyńska i dynia oleista, zostaną zaopatrzeni w nawozy sztucznie i doborowe nasiona.

Zakontraktowane i obsiane rzepakami i roślinami oleistymi obszary wyłączone będą z powierzchni, przynajmniej dla ustalenia obowiązującej sprężadzi zboża w r. 1953. Ponadto plony roślin oleistych, dostarczone w ilości powyżej minimalnych dostaw z 1 ha, określonych w warunkach umowy, będą zaliczane na poczet obo-

wiązkowych dostaw zboża, w stosunku: 100 kg plonu roślin oleistych za 200 kg obowiązkowej dostawy zboża.

Po podpisaniu umowy na uprawę rzepaków i rzepików plantator otrzyma bezprocentową zaliczkę w wysokości do 320 zł a na wiosnę, po sprawdzeniu stanu plantacji, jeszcze po 100 zł na każdy ha plantacji.

Na jeden ha plantacji rzepaku i rzepiku jarego oraz innych roślin oleistych, plantator otrzyma zaliczkę w wysokości 350 zł, a na 1 ha rącznika — 500 zł.

Niezależnie od korzystnej ceny, plantatorzy rzepaku i innych roślin oleistych, (poza rącznikiem) otrzymają bony, z których każdy uprawnia do zakupu po obowiązujących cenach detalicznych po 3 litry oleju rzepakowego rafinowanego i po 20 kg makucho lub śrutu rzepakowego, od każdego dostarczonego 100 kg nasion oleistych.

Kontraktacja rzepaku i rzepiku ozimego oraz innych roślin oleistych rozpoczęła się w bm; przeprowadzają ją cukrownie oraz gminne spółdzielnie.

W trosce o rozbudowę bazy paszowej i podniesienie stanu hodowli

W dniu wczorajszym odbyła się w Kielcach narada aktywnego gospodarstwa poświęconemu omówieniu rozbudowy bazy paszowej oraz podniesienia hodowli trzody i bydła na terenie naszego województwa. Na konferencji przybyli: wiceminister rolnictwa dr M. Czaja, kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR tow. Darol oraz

Akcja protestacyjna we Francji



Robotnicy Zakładów Hispano - Suiza udają się na wiec zorganizowany podczas strajku. Fot. CAF

Serdeczne powitanie wycieczki chłopów polskich w MOSKWIE

MOSKWA PAP. Do Moskwy przybyła na zaproszenie ministerstwa rolnictwa ZSRR 191 osobowa delegacja chłopów polskich z sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach — tow. ST. PAWLAKIEM i prezesem Z.G. Związku Samopomocy Chłopskiej OZGA — MICHAŁSKIM na czele.

Na dworcu Białoruskim delegację chłopów polskich witał serdecznie przedstawiciel ministerstwa rolnictwa ZSRR z wiceministrem rolnictwa ZSRR Iwanem Minkiewiczem na czele, przedstawiciel KC WKPB Chrenow oraz przedstawiciel ambasady R.P. w Moskwie z charge d'affaires L. Pohorylesem na czele.

Kierownik delegacji tow. St. Pawlak wygłosił na dworcu przemówienie, w którym wyraził wdzięczność narodowi radzieckiemu za nieustanną bezinteresowną pomoc udzielaną narodowi polskiemu w odbudowie i rozwoju gospodarki narodowej, w budowie nowej socjalistycznej Polski. Mówca o-

świadczył, że wycieczki chłopów polskich do ZSRR przyczyniają się znacznie do rozwoju rolnictwa polskiego i do zapoznania go z najnowszymi osiągnięciami produkcyjnej nauki radzieckiej.

Kończąc, tow. St. Pawlak wniósł okrzyk na cześć przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na cześć chorążego światowego obozu pokoju Józefa Stalina, na cześć Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta.

Strajk w Australii

LONDYN (PAP). Z Sydney donoszą, że w dniu 12 bm. wybuchł tam strajk 6.200 robotników portowych na znak protestu przeciwko bezprawnemu usunięciu z pracy części robotników. Wskutek strajku przerwano wyładowanie 24 statków.

Od 22 do 29 bm. święcić będziemy » DNI MORZA «

WARSZAWA PAP. W dniach od 22 do 29 bm. odbędą się tegoroczne „Dni Morza”, które organizuje Liga Morska przy współudziale wszystkich organizacji społecznych, młodzieżowych i sportowych.

Liczne, masowe i atrakcyjne imprezy związane z „Dniami Morza” odbędą się w tym roku pod hasłami wzmacniania siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej na morzu. Będzie to ogólnonarodowa manifestacja woli jeszcze lepszego zagospodarowania Ziemi Odzyskanych na zachodzie i nad Bałtykiem — rękami siły państwa i rozwoju narodu polskiego.

Spółcześnie biorąc udział

w uroczystościach i imprezach związanych z „Dniami Morza” zamianuje także swą niezłomną wolę obrony i utrwalenia braterstwa i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oraz swą nienawiść do organizatorów nowej wojny, stosujących broń bakteriologiczną na Korei i w Chinach, odbudowujących neofaszyzm Wehrmacht i japoński militarizm.

„Dni Morza” rozpoczną się w niedzielę 22 bm. podniesieniem gali banderowej na wszystkich jednostkach w portach morskich i śródlądowych oraz przystankach i ośrodkach wodnych. Okręty i statki powitają „Dni Morza” rykiem syren.

W okresie „Dni Morza” odbędą się w całym kraju liczne imprezy sportowe, zabawy, pokazy. W dniu 28 bm. odbędą się tradycyjne wianki. Zainaugurują je przemówienie radiowe prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej gen. Wągrowskiego. Przez cały okres od 22 do 29 bm. w licznych kinach wyświetlane będą filmy o tematyce morskiej, „Dom Książki” zorganizować ma kiermasz książkowy ze specjalnym uwzględnieniem tematyki marynistycznej.

Narada redaktorów gazetek ściennych w Klubie SDP w Kielcach

W poniedziałek, 16 bm. odbędzie się w Klubie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Kielcach narada redaktorów i kolektywów redakcyjnych zakładowych gazetek ściennych z terenu miasta.

Początek o godz. 18-tej. Klub SPD w Kielcach znajduje się w lokalu przy ul. Ściankiewicza 19 (kawiarnia KZG).

Na przykład Czechosłowacja, Węgry, Rumunia

Na tle zastoju ekonomicznego krajów kapitalistycznych Europy zachodniej ze szczególną wyrazistością rysują się sukcesy gospodarcze krajów demokracji ludowej. Weźmy dla przykładu trzy kraje — Czechosłowację, Węgry i Rumunię — kraje, które tak jak Polska, korzystając z potężnego poparcia i braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, wkroczyły na drogę rozwoju socjalistycznego.

Przemysł ciężki jest podstawą rozwoju gospodarczego każdego kraju budującego socjalizm i pragnącego być silnym i niepodległym. Wiele o tym naród czechosłowacki. To też ze szczególną radością obchodził on start do nowego roku — czwartego etapu realizacji planu pięcioletniego. Na nowy rok bowiem, na lewym brzegu Odry, w Kuńczycach pod Ostrawą rozpalono pierwszy wielki piec budowanego obecnie olbrzymiego kombinatu hutniczego im. Klementa Gottwalda.

Dla zobrazowania ogromu tej potężnej budowli socjalizmu wystarczy jedno porównanie. Do budowy kombinatu użyto do dnia 1 stycznia 1952 roku 703.000 m sześciennych betonu. Ilość ta wystarczałaby do wybudowania ślany 5 m grubości i 3,8 m wysokości od Warszawy aż do Gdańska.

Do dnia 1 sierpnia br. stanęły w Kuńczycach drugi wielki piec i szereg innych, potężnych obiektów hutniczych. W r. 1953 potężny kombinat im. Klementa Gottwalda będzie produkował więcej stali, niż Austria i Szwecja razem wzięte.

Dzięki realizacji planów socjalistycznego uprzemysłowienia ludowo-demokratycznego

Czechosłowacja staje się z roku na rok krajem bogatszym, wnoszącym coraz większy wkład w dzieło umacniania pokoju. Skupiony wokół Partii i Rządu lud czechosłowacki z ufnoscią patrzy w przyszłość.

Niedaleko od Budapesztu, w miejscu gdzie Dunaj wyrwa się z uregulowanego łożyska i rozdziela na szereg odnóg, rośnie stalowe serce Węgierskiej Republiki Ludowej, duma całego narodu Stalnowaros — miasto Stalina i olbrzymi kombinat metalurgiczny im. Stalina.

Nigdy jeszcze w historii Węgier, nazywanych przez burżuzję pisarzy „krajem trzech milionów niedźwiedzi”, nie budowano tego rodzaju obiektu. Wokół tego pierwszego miasta socjalistycznego na Węgrzech i wielkiego kombinatu stalowego im. Stalina budowane są zakłady przemysłowe bezpośrednio związane z jego pracą.

Dnia 7 listopada 1951 r. z elektrycznych pieców kombinatu im. Stalina popłynęła pierwsza stal. W roku 1954 — ostatnim roku pierwszej węgierskiej pięcioletki — produkcja kombinatu będzie stanowiła poważny odsetek całej produkcji przemysłowej Węgier.

Budowa kombinatu w Stalnowarosie prowadzona jest równocześnie z wielkim budowniczym przemysłowym w okręgu przemysłowym Borsod, w Gyocenyos, w Kaposvár i innych miejscowościach.

„Rumunia jest i może być wyłącznie krajem rolniczym”. Tak twierdzili burżuzjczy ekonomiści, zainteresowani w utrzymaniu półkolonialnej zależności gospodarki Rumunii

od państw imperialistycznych. Twierdzeniu temu zadali kłam naród rumuński, który pod przewodnictwem partii klasy robotniczej odnosi wielkie sukcesy w socjalistycznym uprzemysłowieniu kraju. Pod koniec roku 1951 — pierwszego roku pierwszej rumuńskiej pięcioletki — udział przemysłu w ogólnej produkcji kraju osiągnął 60,4 proc.

Największą budowlą rumuńską planu 5-letniego, jest Kanał Dunaj-Morze Czarne. Na ogromne znaczenie tego kanału dla rozwoju transportu i ogólnej gospodarki kraju wskazywał przywódca Rumuńskiej Partii Robotniczej, tow. Georghiu Dej, mówiąc, że dzięki tej budowlie „miliony hektarów zostaną użyźnione, zostaną wzniesione nowe miasta, uboga i pustynna Dobruża zostanie uprzemysłowana”.

Olbrzymi, szerokości 160 do 180 metrów kanał skręcił o 240 km dunajską drogę do Morza Czarne. Już dziś, dzięki budowie kanału, prawie 1000 hektarów dawniej bezpodstępnej ziemi przeobrażonych zostało w ziemię orną. Tereny nawodnione pod uprawę warzyw zajmują już obecnie 3000 hektarów.

Wzdłuż kanału powstają w stopie nowe miasta, wielkie porty rzeczne, dziesiątki fabryk, przeobrażając dawną ubogą i pustynną Dobrużę w okręg wysoce uprzemysłowiony. Zapadłe dawniej miasteczko Medgidia, obecnie jeden z trzech wielkich portów budowanych nad kanałem, jest już poważnym ośrodkiem przemysłowym. Oddane do użytku jedną z największych cementowni Rumunii, uruchomiono również nowowytwarzane zakłady mechaniczne

(ed)

Laureaci Nagród Stalinowskich

DANIEL TRYLEWICZ

Andre Stil - pisarz partyjny

Współczesna postępową literaturę francuską wyrosła z tradycji ruchu oporu przeciw hitlerowskiemu okupantom, kiedy to Aragon, Eluard, Jean-Richard Bloch, J. Lafitte, C. Morgan i inni płomiennym słowem mobilizowali francuskich patriotów do walki o wolność, uczyli nienawidzić wrogów i zdradców, kraju ojczyzny. Dziś, gdy Francja znalazła się z kolei pod okupacją amerykańską, kiedy amerykański faszyzm sprzymierzony z niedobitkami hitlerowców grozi jej zniszczeniem w nowej wojnie, młode pokolenie postępowych pisarzy walczy o pokój, niepodległość, sprawiedliwy ustroj społeczny. Na pierwszej linii frontu tej walki kroczy ANDRE STIL. Za to też został aresztowany przez rząd zdrajcy — Pinay'a.

światny nowelista, który w umiejętnie wybranym, typowym epizodzie potrafi głęboko naświetlić doniosłe zagadnienie z życia narodu, ujął je w zwartą formę noweli, zaopatrzonej w efektowne zakończenie. Ale pisarz zdaje sobie sprawę, że wszechstronne ujęcie tła, na którym toczy się we Francji ogólnonarodowa walka o pokój, wymaga większej formy literackiej. Taką formę ma trzecia książka Stila „Pierwszy cios” — powieść o ruchu oporu przeciw amerykańskiemu okupantom. Za tę książkę dostał Stil w roku bieżącym Nagrodę Stalinowską.

Akcja powieści toczy się w jednym z portów wybrzeża atlantyckiego. Jest nim La Pallice, zaprzędany przez zdrażdiecki rząd francuski amerykańskiemu imperializmowi, który przekształca go w port wojenny. Ale bohaterzy dojrzyli kategorycznie odmawiają wyładowania sprzętu wojennego. Rząd zdraży narodowej postanawia głodem zdusić w sercu bohaterskich proletariatu szyć wolę walki. Do portu coraz rzadziej zawijają okręty z ładunkiem handlowym. Bezrobocie i niedza wciskają się do nędznych lepiatek, do rudery, do schronów przeciwbombowych, gdzie gnieźdzą się rodziły dokerów. Jednocześnie trwa akcja wyśledzenia. Policja ruguje miejscową ludność z okolicy, ponieważ całe terytorium ma objąć amerykański obóz wojenny.

Nasładowcy Petaina i Lava-la, prowadząc swój zdrażdiecki handelek bez zgody ludu — gospodarza kraju, nie wzięli jednak pod uwagę olbrzymich

sił oporu, jakie rosną z każdym dniem w narodzie. W walce o wolność i niezawisłość Francji rozwija się jego świadomość, mocniej zwieryając się wokół partii komunistycznej szeregi proletariatu.

W porcie zaczynają się dziać dziwne rzeczy. W nocy, tuż pod nosem strażników niezna- ni akrobaci wypisują wysoko na betonowym murze śluzę słowa: „Nie wyładujemy ani jednego grama amerykańskich materiałów!” I tragarze portowi przestrzegają tej zasady, choć w domu pozostawili głodne dzieci. Dokerzy uświadamiają sobie doskonale przyczyny swej niedoli: „Nędza — mówi jeden z nich — nie spada z nieba... To Amerykanie wysłali ją na zwiady, jako czołwkę swej armii!”

Reakcyjna propaganda strażcy francuskich sklepikarzy „czerwonym niebezpieczeństwem” i proponuje do wyboru dwa sposoby „ratunku”: remilitaryzację Niemiec i okupację amerykańską. Ale przebieg Francuz coraz mniej wierzy w to rzekome niebezpieczeństwo, a jednocześnie wśród żołdaków amerykańskich często rozpoznaje starych znajomych: esesowców, porzeczanych w mundurach US Army.

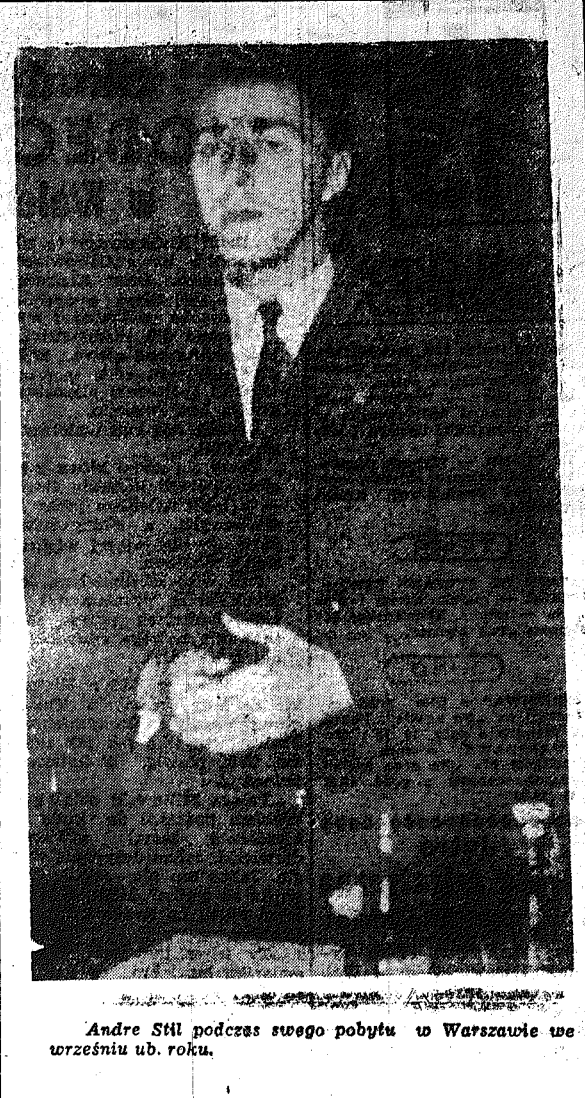
Na czele walki narodu francuskiego stoi bohaterska „par-

cia rozstrzelanych”, partia Gabriela Péri i Danielle Casanova. Widzimy, jak komunistki zespalają wokół siebie masy chłopstwa i średnie warstwy ludności. Widzimy, jak wzrastają zaufanie do nich, jak rośnie powszechne przekonanie, że oni właśnie są jedynymi obrońcami interesów narodu francuskiego, interesów Francji.

Stil doskonale orientujący się w warunkach pracy terenowych organizacji partyjnych, kreśli żywe postacie sekretarza komórki, dokera Henri, młodego zapaleńca, komunisty Klébera. W opisie tych bohaterów postaci nie znajdujemy ani cienia idealizacji.

„Pierwszy cios”, wybitne dzieło realizmu socjalistycznego, jest powieścią o bohaterskim proletariacie francuskim, o jego patriotyzmie i internacjonalizmie. Z kart tej książki przemawiają do nas prości ludzie Francji, których żywym symbolem są bohaterskie postacie Raymonde Dien i Henri Martina.

Powieść ta, która niebawem ukaże się w przekładzie polskim, jest pierwszą częścią planowanego przez autora wielkiego cyklu powieściowego. Druga jej część pt. „Le coup de canon” („Wystrzał armatni”) ukazała się już na francuskim rynku księgarskim.



Andre Stil podczas swego pobytu w Warszawie we wrześniu ub. roku.

Chłopi Kieleccy z wiedzają Ziemię Lubuską (I)

WŁADYSŁAW KROGULEC

JAK SIĘ WYBIERALI I JAK JECHALI NA WYCIECZKĘ

W ciągu trzech dni — 300 chłopów z naszego województwa zwiedzało piękną, urodzajną Ziemię Lubuską i Wielkopolską. Zwiedzili wiele zakładów pracy, rozmawiali z robotnikami, pytali ich o najdrobniejsze sprawy. Interesowali się ich życiem prywatnym, życiem ich fabryki, produkcji.

Największe wrażenie na uczestnikach wycieczki zrobiło życie chłopów w spółdzielniach produkcyjnych w woj. zielonogórskim i poznańskim.

Wielu z nich w spółdzielni produkcyjnej było pierwszy raz. Nic też dziwnego, że np. Eleonora Kwaśniak z grom. Podole (pow. Opatów) tak opisuje swoje wrażenia z wycieczki:

„Byłam bardzo ciekawa obejrzeć to wszystko. Najbardziej chciałam zobaczyć spółdzielnie produkcyjne, o których tak wiele pisały gazety. Pojechałam więc i przekonałam się, że to co pisały, to nie jest nawet połową tego co widziałam na własne oczy, czego dotknęłam własnymi rękami. To się nie da opisać, to jest nie do opowiedzenia!”

Dostatek spółdzielców, wylewna uprzejmość i serdeczność dla gości — to zjawisko spotykane w każdym z zwiedzanych gospodarstw socjalistycznych.

Związek Samopomocy Chlopskiej — organizator tej wycieczki — przygotowuje w czerwcu trzy dalsze wycieczki do województw: opolskiego,

półki łódzkiej, zawiązanka i cisnęli się do okien, by ręką, chusteczką a nawet czapką pożegnać pozostających na peronie, pożegnać Kielce.



Spółdzielnia zielonogórska serdecznie witała chłopów z Kieleckiego.

wrocławskiego i szczecińskiego. Ma więc okazję każdy wędrujący przekonać się naocznie.

Pociąg za chwilę miał ruszyć. Chłopi w pośpiechu szukali swoich miejsc, kładli na

Tylko Franciszek Kasza był jakiś zmieszany. Siedział w przedziale i myślał wodząc niepewnie oczami po złotych ścianach wagonu. Czasem spojrzał w okno, gdzie migwały ostatnie budynki Kielce.

Kasza rozważał. — A może i ci chłopcy mieli rację. Może Gluch, Kasperek czy Płochy prawdę wczoraj w zlewni w Szarbkowie mówili, że to żadna wycieczka a tylko na siano kosiemy i do domu nie wrócimy, do póki wszystkich łąk w poznaskim nie skosimy.

A może Jan Dudek dobrze zrobił, że udał chorego kiedyśmy odjeżdżali, choć Płatek za niego 50 zł na wycieczkę wpłacił?

Wszystko to jakoś dziwnie kołowało się w głowie Franciszka Kaszy. Nie było w nim niechęci do spółdzielni produkcyjnej, dużo ostatnimi czasami myślał o niej... Ale ludzie tyle o nich różnych cudów mówił, że chciał je sam koniecznie zobaczyć. Chciał mieć swój sąd o nich. I właśnie te dwie rzeczy: niepewność dokąd jedzie i równocześnie chęć poznania socjalistycznej gospodarki, życia nasiedleńców

na Ziemiach Zachodnich, nie mogli się ze sobą pogodzić w głowie Kaszy i nie dawali mu spokoju.

Wreszcie pomyślał sobie: — Jak wsiadłem, to już i pojedę. Sam przecież nie jestem. Co się z innymi będzie działo — to i z mną.

Kasza począł przytomnie patrzeć na gesty szachownicę pół kieleckiej wsi, które pozostawały w tyle za szybko mknącym pociągiem. Powoli włączył się do rozmowy ze swoimi sąsiadami Turczyńcem, Tutajem, Płatkami i innymi.

Pociąg równomiernie stukał kołami. Z głośników zaistniałych we wszystkich wagonach — płynęły skoczne melodie oberków i polek. Z przedziałów dochodził śpiew. W jednym, 5 kobiet ze wsi Podole (pow. Opatów) śpiewały stare ludowe piosenki, z innych dolatywały pieśni młodzieżowe, zlotowe — śpiewane przez zetempowców z pow. jędrzejowskiego.

Od czasu do czasu z głośników słychać było znajome głosy.

To chłopcy — uczestnicy wycieczki mówili o tym, jak żyją w swoich gromadach, jak przygotowują grunt pod spółdzielnie produkcyjne, jak przygotowywali się do wyjazdu na wycieczkę i czego się w niej spodziewają.

— Gdyśmy się zapisali na wycieczkę, to byliśmy tacy co mówili, że jak pojedziemy, to

nas tam przymusowo do siano-kosów zostawia.

Ci mało i średniorolni chłopcy nie stworzyli tej bzdury ale powtarzali ją za kulakami. — To kulak chce byśmy nie jechali, byśmy nic poza swoją gromadą nie widzieli, byśmy nieświadomieni pracowali u niego, jak to jeszcze w naszej wsi pracują u niejakiego Wojasa — mówił uczestnik wycieczki Zygmunt Młaskawa z grom. Kostrzeszyn gm. Złota pow. Pińczów.

— Nie do pomyślenia była — brzmiał w głośniku głos Jana Sroki — małorolnego chłopca ze wsi Konary pow. Jędrzejów — aby przed wojną chłop taki jak ja, mógł jechać zwiedzać swój kraj, zwiedzić ziemię wydarte Junkrom, brozone krwią żołnierzy radzieckich i Odrodzonego Wojska Polskiego. Jaki, by zobaczyć, by nauczyć się, by mieć szersze pojęcie o tym, co się w Polsce Ludowej dzieje. By zobaczyć i powiedzieć to wszystko sąsiadom w mojej wsi.

Słyszał to i Kasza z gromady Uników.

Pomyślał sobie, że to na pewno tak będzie jak Młaskawa mówił. Ze ci małorolnicy, tacy jak Gluch czy Kasperek uwierzyli kulackiej plotce i bezmyślnie ją powtarzali. Kasza doszedł do przekonania, że zbyteczne były jego obawy.

C. d. n.



Stacja Pomorsko jest 20 km. przed Zieloną Górą. Pociąg wiozący wycieczką zatrzymał się na chwilę.



Przedownik pracy ze spółdzielni produkcyjnej w Bobrowie (pow. Strzelce) Tomasz Lewaszkowski wita chłopów kieleckich chlebem i solą.

Urodził się w osiedlu górniczym koło Valenciennes (departament Nord). Wychował się z dziećmi górników, poznał ich smutne życie, ciężką pracę w kopalniach. Był świadkiem tragicznych dni strajkowych, które opisał w doskonałym zbiorze reportażów i opowiadań „Wola i gniew”. W czasie wojny i okupacji hitlerowskiej walczył w Ruchu Oporu. Po wojnie poświęca się pi sarstwu: współpracuje z „Liberte”, redaguje „Ce Soir”. W r. 1950 — gdy liczy 29 lat — partia powierza mu odpowiedzialną funkcję naczelnego redaktora centralnego organu KPF — „L'Humanite”. W tymże roku zostaje zastępcą członka Komitetu Centralnego KPF.

Tom nowel Stila „Sekwana płynie w morze”, obejmujący 7 opowiadań o walce Francuzów o pokój i niezawisłość, powstał w latach 1949 — 50, gdy walka ta zaczęła przybierać coraz aktywniejsze i skuteczniejsze formy, kiedy coraz bardziej wzrastało uświadomienie najszerszych warstw narodu. W pamięci Francuzów świeże są jeszcze okropności minionej wojny, męki i niedole z czasów hitlerowskiej okupacji („Noc się nie łoży”, „Lekcja francuskiego”), naród coraz dotkliwiej odczuwa skutki marszalizacji („Morderca”), coraz — jaśniej widzi, że miejsce hitlerowców zajęli obecnie okupanci amerykańscy, a wielka burżuazja po dawnemu odgrywa swą zdrażdiecką rolę kolaboracjonistów („Na moście Renaisance”). Naród francuski z bohaterską klasą robotniczą na czele aktywizuje swą walkę. Opis nowych form tej walki znajdujemy w najobszerniejszej noweli zbiorku — „Sekwana płynie w morze”.

„Sekwana” — to nazwa pięknego okrętu transportowego. Po wojnie, w odpowiedzi na apel KPF, na pamiętne słowa Thoreza: „Odbudowa Francji... jest sprawą całego narodu” — patos twórczej pracy ogarnął francuski proletariat. Patriotcy odbudowali zniszczony port, odbudowali „Sekwanę”. Ale oto we Francji dochodzi do głosu reakcja. Okazuje się, że pierwszy rejs okrętu prowadzi do Wietnamu. „Sekwana” zawiezie tam uzbrojenie dla żołnierzy „brudnej wojny”. Kilku set robotników przybywa do portu, aby się pożegnać z wracającymi do kraju przyjaciółmi — Wietnamczykami, a jednocześnie, aby nie dopuścić do załadowania broni. W starciu z specjalną milicją Mocha) zwyciężają robotnicy. „Sekwana” wyrusza bez ładunku wojennego... W obydwu pierwszych księgach Stil zabłysnął, jako

